



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Leonard – wampir czy demoniczny sobowtór? O Sile woli Józefa Bohdana Dziekońskiego

Author: Dominika Szymanek

Citation style: Szymanek Dominika. (2018). Leonard – wampir czy demoniczny sobowtór? O Sile woli Józefa Bohdana Dziekońskiego. W : M. Piechota, J. Strzałkowski, A. Szumiec (red.), “W kręgu czarnego romantyzmu. Inspiracje, motywy, interpretacje” (S. 15-38). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersytet ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Dominika Szymanek
Uniwersytet Śląski

Leonard — wampir czy demoniczny sobowtór? O *Sile woli* Józefa Bohdana Dziekońskiego

Czarny romantyzm jest szerokim pojęciem, choć do tej pory nie doczekał się osobnych badań. Próbuje to zmienić Katedra Badań Filologicznych, znajdująca się na Uniwersytecie w Białymstoku. W ramach grantu badacze wydali już siedemnaście tomów edycji krytycznych i studiów dotyczących szeroko rozumianego nurtu pesymizmu w romantyzmie polskim. Na stronie projektu czytamy, że sam nurt czarnego romantyzmu jest dość słabo poznany. Została tam również zamieszczona definicja tego pojęcia, którą postanowiłam w części przytoczyć, aby zarysować problem. Zatem:

„czarny romantyzm — to nurt w literaturze romantyzmu polskiego i europejskiego, szczególnie angielskiego i niemieckiego, charakteryzujący się pesymistyczną, ciemną, mroczną wizją świata: człowieka, natury i kultury, kosmosu i historii. Podstawą kreacji świata w nurcie czarnoromantycznym jest złowroga, tajemnicza, irracjonalna wizja natury. Łudzi ona człowieka swym pięknem, po to tylko, by w chwili iluzji wyzwolić w nim szal niszczenia, impuls mordu. Człowiek jest tu integralną częścią tak zaprojektowanej Kosmicznej Całości. Najpełniej opisują go sprzeczności: to namiętny kochanek w jednej chwili i bezwzględny zbrodniarz w drugiej. Do specyficznych cech poetyki dzieł czarnego romantyzmu należą: dominacja motywów nocy, aktywizacja niszczycielskich mocy żywiołów, ekspresja stanów

dzikości, przywołanie specyficznych przestrzeni ewokujących tajemnicę (zamek, grób, ruina, cmentarz, step, las, dzika okolica, góry), ewokacje nastroju pustki, smutku, grozy, melancholii, demonicznego, irracjonalnego zagrożenia lub wampirycznej żądzy krwi. Obraz świata znamionuje tu kosmiczny dualizm nocy i dnia, zła i dobra, księżyca i słońca, tajemnicy i wiedzy. Profanum jest tu silniejsze niż sacrum, Thanatos tryumfuje nad Eosem, niszczenie jest silniejsze niż tworzenie, a to, co dolne lub podziemne (chtoniczne) ważniejsze niż to, co górne, ukierunkowane pionowo (wertykalnie)¹.

Celem mojego artykułu jest przedstawienie problemu, z jakim styka się czytelnik, który zaczyna pytać o status ontologiczny Leonarda, jednej z postaci opisanej w opowiadaniu Józefa Bogdana Dziekońskiego pod tytułem *Siła woli*. Jednakże nim przejdę do interpretacji samego opowiadania, należałoby uporządkować zakres pojęć przywołanych przeze mnie w tytule. Zatem czymże jest wampir? Według *Słownika literatury XIX wieku* wampir to postać tożsama z upiorem.

Upiór — według nomenklatury etnograficznej K. Moszczyńskiego — zaliczany jest do półdemonów, czyli postaci wierzeniowych związanych z konkretnymi ludźmi bądź ich duszami. W zasadzie upiór jest zjawą człowieka zmarłego bądź tzw. żywym trupem; istnieją jednak przekazy mówiące o przyrodzonym istnieniu upiorów i wiążące ich egzystencję z podwójnym sercem bądź podwójną duszą żywego człowieka. Różnorodność wierzeń na ten temat, mających wyrażnie lokalny charakter, dotyczy nie tylko istoty bytu upiorów, lecz także ich wyglądu i zachowania. Cechą wspólną wyobrażeń jest makabryczność, przede wszystkim właściwości niszczycielskie wobec ludzi, którym upiory za-

¹ Dostępny w Internecie: <http://wschodzachod.uwb.edu.pl/czarny-romantyzm/> [dostęp 29.03.2016].

grają, m.in. przez wysysanie krwi. [...] w folklorze i literaturze pięknej upiór występuje pod nazwą strzygi, wieszczego, larwy, zmory i in., zwłaszcza zaś wampira, któremu przypisuje się zdolność do zaszczepiania wampiryzmu przez ukąszenie².

Definicję tę powtarza Władysław Kopaliński w *Słowniku mitów i kultury antycznej*, pisząc, że „w słowiańskiej demonologii ludowej [wampir to] upiór”³. Maria Janion w swojej książce *Wampir. Biografia symboliczna* podaje charakterystyczne elementy, za pomocą których można poznać wampira. Wyróżnia piękno postaci, siłę spojrzenia, bladą cerę i specyficzne uzębienie, które służy do ugryzienia ofiary⁴.

Jednakże nie należy łączyć postaci wampira tylko z jego fizycznym wypijaniem krwi. Można odczytywać tę figurę jako element szeroko pojętej romantycznej „niesamowitości”. Istnieje kilka możliwych kluczy, do których uciekają się badacze — przytoczę je za Maciejem Szargotem. Badacz w studium o dziełach Józefa Bogdana Dziekońskiego proponuje kilka możliwych odczytań „niesamowitości” w utworach tegoż pisarza. Są to: dosłowne, symboliczne, nadnaturalne, alegoryczne, psychologiczne, poetyckie, etnograficzne, kompilacyjne, a ostatnie nazywa dość specyficznie „tajemnicą, czyli właściwie nie wiadomo co”⁵. Wampir niewątpliwie jest postacią ze świata niesamowitości, dlatego czuję się uprawniona do wpisania go w jeden z powyższych modeli interpretacyjnych. W mojej pracy będę się skupiała na warstwie symbolicznej i psychologicznej. Na możliwości metaforycznego odczytywania motywu wampira zwracała uwagę Joan-

² Hasło: *Upiór*. W: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*. Red. J. BACHÓRZ, A. KOWALCZYKOWA. Wrocław 2009.

³ W. KOPALIŃSKI: *Słownik mitów i tradycji kultury*. Warszawa 2003, s. 1386.

⁴ M. JANION: *Wampir. Biografia symboliczna*. Gdańsk 2002, s. 144–148.

⁵ M. SZARGOT: *Opowieści niesamowite Józefa Bogdana Dziekońskiego*. Katowice 2004, s. 51.

na Goszczyńska w eseju, który został zamieszczony w książce *Czarny romantyzm. Przypadek słowacki*⁶. Tekst tej badaczki jest tym bardziej interesujący, że zwraca ona uwagę na fakt, że wampir nie tylko musi budzić grozę, ale także urzekać pięknem i zniewalać urokiem⁷. Wspomina także o wampiryzmie wzroku, „który doprowadza do opętania ofiary i stopniowej utraty przez nią sił żywotnych”⁸.

Istotnym elementem konstruowania postaci wampirycznej jest jej dualizm. Według rozprawki Dalibora (Jana Wagilewicza) są to istoty o dwóch duszach, cechuje je bowiem dwoistość natury, jedna jest „przyjazno-żywiółowa, druga „diabelska a chłodna”⁹. U Marii Janion te rozważania prowadzą do stwierdzenia, że wampir może też być rozumiany jako sobowtór¹⁰. „Claude Lecouteux zachwyca się wspaniałymi możliwościami, w które wyposażone zostały słowiańskie dwuduszniki — ich dusza zewnętrzna, alter ego, może opuszczać na jakiś czas ciało. Posiadają one zdolność podwajania się, to znaczy wysyłania sobowtóra podczas snu lub podczas transu”¹¹. Sobowtór po śmierci żyje tak długo, póki ciało nie rozpadnie się w proch, jest fizycznym, namacalnym bytem, nie iluzją¹². W tym miejscu proponuję się zatrzymać i zapytać: jak ma się zatem pojęcie „wampir” do pojęcia „sobowtór”? Czy jest jego przedłużeniem, czy czymś odmiennym, choć zbliżonym? Wspomniany już przeze mnie *Słownik literatury XIX wieku* definiuje sobowtóra w następujący sposób:

Z antropologicznego punktu widzenia sobowtór jest najpierwotniejszym obrazem istoty ludzkiej, rozpoznawanym

⁶ *Czarny romantyzm. Przypadek słowacki*. Red. J. Goszczyńska, A. Kobylńska. Warszawa 2011, s. 33.

⁷ Ibidem, s. 27.

⁸ Ibidem, s. 31.

⁹ M. Janion: *Wampir. Biografia symboliczna...* s. 128—129.

¹⁰ Ibidem, s. 130.

¹¹ Ibidem, s. 132.

¹² Ibidem.

przez człowieka w swym odbiciu w lustrze wody i we własnym cieniu, jawiącym się we śnie lub w halucynacjach. Skłonność do obiektywizowania tego obrazu, obdarzania go samoistnym bytem i aktywnością stanowi fundamentalny fenomen psychiki: jaźń przypisuje wyalienowanemu obrazowi cechy alternatywnej podmiotowości; widmo bywa przyoblekane w ciało, uniezależnia się od modelu i staje się jego groźnym antagonistą. Sobowtór [...] to nie tyle wierna kopia, nie tyle *alter ego*, ile raczej *ego alter*, „inny ja sam” [...]. W świetle fenomenologii religii w wyobrażeniu sobowtóra należy upatrywać upostaciowanie duszy. Dusza otrzymuje postać, gdy spostrzega swój obraz w zwierciadle [...] podobnie widzialną postacią duszy jest życiodajny cień [...]”¹³.

Istotny wpływ na ukształtowanie się sposobu, w jaki romantyzm postrzega sobowtóra, miał XVIII-wieczny „romans grozy”.

Demoniczny, nieprzyjazny sobowtór [...] staje się jeszcze jednym przejawem znamiennej dla romantyzmu przekonania o dwoistości bytu, stanowi upostaciowanie wewnętrznego skłócenia osobowości, wyraża figurę egzystencji opartą na antynomicznej jedności sprzecznych pierwiastków: dobra i zła [...]”¹⁴.

Natomiast Dorota Samborska-Kukuć w artykule: *Narcyz w masce tragicznej. Sobowtór jako eksterioryzacja duszy w opowiadaniu Leo Belmonta „Tamten człowiek”* w taki sposób opisuje poruszany przeze mnie problem:

Pojęcie „sobowtór” oznacza duplikat jakiejś istoty, identyczny zewnętrze, a antagonistyczny pod względem osobowości, lub odnosi się do niewyjaśnionego współlistnienia

¹³ Hasło: *Sobowtór*. W: *Słownik literatury polskiej XIX wieku...*

¹⁴ Ibidem.

dwu ekwiwalentnych postaci; określa również odbicie m.in. w zwierciadle, jak też z uwagi na identyczność kształtu — odwzorowanie we własnym cieniu. [...] Sobowtór może być przywołany przez intencjonalne marzenie człowieka obdarzonego tzw. hipermnezją, przez sen, halucynację (chorobową, alkoholową, narkotyczną), a także zostać wykreowany aktem artystycznym lub użytkowym (posąg, portret, fotografia, manekin, lalka voo-doo, golem, klon). Imaginacja twórcza, jak dowodzi Théodule Ribot, jest wyposażona w zdolności ruchowe, przenosi poza marzącego obraz myślowy powstały w jego wyobraźni. Uczucia i wola nadają mu kierunek — pożądanie, by wyobrażony twór stał się integralny, ziszcza się: wymyślony *ex analogia hominis*, od całości do szczegółów, nabiera życia samodzielnego, mimo to nie istniejącego w sensie materialnym, funkcjonującego jedynie w formie widma, majaku, zjawiska wewnętrznego¹⁵.

W obu przypadkach w definicjach pojawiają się dualizmy, podwojenia, a sobowtór czy wampir zawsze stanowi zagrożenie, coś, co chce doprowadzić do zniszczenia swojego prototypu. Barbara Zwolińska w swojej książce *Wampiryzm w literaturze romantycznej i postromantycznej* stawia tezę, że pojęcie „sobowtór” nie wyklucza pojęcia „wampir”, a nawet może być jego częścią. Píše ona, że „złym sobowtorem człowieka bywa wampir, wyrażający zwierzęce skłonności istoty ludzkiej¹⁶”, a wampiryzm romantyczny nie polega wyłącznie na ociekaniu krwią, te istoty mogą działać w sposób bardziej przebiegły¹⁷. Co więcej, według niej „wampiryczni kochan-

¹⁵ D. SAMBORSKA-KUKUĆ: *Narcyz w masce tragicznej. Sobowtór jako eks-terioryzacja duszy w opowiadaniu Leo Belmonta „Tamten człowiek”*. „Pamiętnik Literacki” XCVI, 2005, z. 3, s. 121–122.

¹⁶ B. ZWOLIŃSKA: *Wampiryzm w literaturze romantycznej i postromantycznej*. Na przykładzie «Opowieści niesamowitych» Edgara Allana Poe’go, «Poganki» Narcyzy Żmichowskiej oraz opowiadań Stefana Grabińskiego. Gdańsk 2002, s. 8–9.

¹⁷ Ibidem, s. 10.

kwie w literaturze mają swoich sobowtórów”¹⁸. Kulminację jej rozważań stanowią następujące słowa: „z osobą wampira ściśle wiąże się zagadnienie dwoistości ludzkiej natury, dwoistości duszy. Wampir staje się egzemplifikacją dwoistości ludzkiej egzystencji obdarzonej złą i dobrą stroną [...] ilustruje tę ciemną, złą stronę ludzkiej natury. Wampir jest jakby naszym sobowtorem, [...] jest cieniem każdego w takim sensie, że uosabia złą — lecz organiczną, wewnętrzną — część duszy, to zło, które drzemie w każdym z nas. Wampir staje się symboliczną figurą transgresji w zło”¹⁹. W świetle powyższych dywagacji proponuję przejść do rozważań dotyczących stricte *Siły woli* Józefa Bohdana Dziekońskiego.

Główna oś fabuły koncentruje się wokół trzech postaci, którymi są Leonard, Stanisław i Emilia. Stanisław jest narzeczonym Emilii, natomiast Leonard jest jego „lekarzem”. Leonard jest zakochany w Emilii, a ona jest zapatrzona w swojego ukochanego. To typowy trójkąt miłosny. Stanisław z Emilią znają się od dziecka. Leonard dołączył do nich po wyprawie, którą młodzieniec odbył w celu rozwoju swojej osobowości.

Leonard jest postacią niezwykle. Ujawnia to już jego pierwsze spotkanie z narratorem, który w następujący sposób opisuje swoje wrażenia:

wrażenia, jakie ów człowiek na mnie zrobił, nigdy nie zapomnę. W istocie, na próżno bym się silił opisać je, bo com wtedy uczuł, długo zrozumieć nie mogłem. Nie była to bojaźń ani uszanowanie, lecz jakieś dziwne pośrednie uczucie [...] zdało mi się, że człowieka tego widziałem kiedyś we śnie czy na jawie i że teraz nie jest istotą rzeczywistą, żyjącą — że jest umarłym²⁰.

¹⁸ Ibidem, s. 20.

¹⁹ Ibidem, s. 23.

²⁰ J.B. DZIEKOŃSKI: *Siła woli*. W: *Polska nowela fantastyczna*. T. 2. Red. J. TUWIM. Kraków 1952, s. 26.

Jest to zdumiewające spostrzeżenie, które ma usytuować czytelnika w pozycji ambiwalentnej do opisywanej postaci. W podobny sposób został opisany wygląd wampira w powieści *Varney the Vampyre*. Monstrum ma tam niejako dwa oblicza: jedno, które opisuje jego wygląd, gdy jest nienasycony, gdzie przypomina zniekształconego człowieka, który ma więcej wspólnego ze zwierzęciem, drugie, gdy zostają spełnione jego żądze, a wtedy

choć ma uprzejmy, melodyjny głos, to jednak posępnym wejściem przyprawia o dreszcze, [jego twarz jest] trupioblada [...] „Wygląda, jakby właśnie został wypuszczony z kostnicy i obdarowany na pewien czas siłą niszczenia całego piękna, harmonii natury; doprowadzania spowitych nagłym mrokiem dusz do szaleństwa”. [...] Raz narrator opisuje, jak został powołany do życia metodą Wiktora Frankensteina, raz — że tajemnicza istota obudziła go [...] do życia na ziemi²¹.

Znamienne jest tutaj powołanie się na postać monstrum znaną z powieści Mary Shelley, do czego powrócę w dalszej części artykułu. Zabić je można tylko jeśli po postrzeleniu padnie na niego światło księżyca. W dalszej części autorka dokonuje charakterystyki przemiany, która dotknęła tę postać na przestrzeni wieków. Wampiry z XIX wieku nie były tylko istotami nocy. Najbardziej przerażające było to, że:

mogą przemieszczać się w dzień i z wyglądu przypominają zwykłych ludzi, nie wzbudzają (do czasu) żadnych podejrzeń. Właśnie to jest ich największą siłą: możliwość życia wśród ludzi, preparowania własnej tożsamości, stwarzania iluzji człowieczeństwa, choć samemu nie jest się już całkowicie człowiekiem. To „dziwne miejsce w społeczności — życie pomiędzy ludźmi, nawet posiadanie kilku cech z nimi

²¹ A. GEMRA: *Od gotycyzmu do horroru; Wilkołak, wampir i Monstrum Frankensteina w wybranych utworach*. Wrocław 2008, s. 139.

wspólnych” [...] „Obcy” zostaje ukryty pod maską „swojego”. Ten motyw, kontynuacja, jak można przypuszczać, chwytu stosowanego przez Polidorigo, kieruje czytelnika w stronę bardziej nowoczesnych ujęć postaci wampira i związanych z nią wątków. Zagrożenie zaczyna tracić demaskujące je od razu potworne rysy i przychodzić zewnątrz: może mieć twarz miłego sąsiada mieszkającego za płotem²².

Leonard wpisuje się w ten wzorzec. Z pozoru jest zwykłym człowiekiem, a jedynym „niesamowitym” elementem jego biografii jest możliwość wpływania na innych i manipulowania nimi. Zatrzymuje się w zajeździe, ma określone poglądy na naukę i otaczający go świat. Jednakże zdumiewające i alarmujące jest uczucie niepokoju, który towarzyszy otaczającym go ludziom. Bohaterowie nie potrafią tego zwerbalizować, lecz podświadomość ostrzega ich o czyhającym niebezpieczeństwie. Postać magnetyzera jawi im się jako coś przyciągającego, a zarazem odpychającego, budzącego grozę.

O przeszłości magnetyzera wiadomo niewiele. W zasadzie pojawił się znikąd, tak jakby całe życie czekał na możliwość poznania Stanisława. Jedyne, co sam o sobie mówi, to fakt, iż jest magnetyzerem i to, że jest bardzo zmęczony, co sam wytłumaczył zagadkowymi słowami po zajęciu pokoju należącego do narratora:

i pan też, gdybyś był zmuszony połowę życia obracać na drobiazgowy trud okolo zachowania w całej pełni — drugiej, nędznej połowy, zapewne mniej byś zważał na formuły grzeczności²³.

Pojawia się tutaj jakieś podwojenie, podział na lepszą i gorszą część życia. Może to oznaczać zarówno życie „dienne” (wśród ludzi) i „nocne” (podtrzymywanie pozostawio-

²² Ibidem, s. 141.

²³ J.B. DZIEKOŃSKI: *Siła woli...*, s. 26.

nego ciała przy życiu, motyw znany z *Carmilli* Sheridana Le Fanu) prowadzone przez wampira, jak i podtrzymywanie i układanie życia swojego sobowtóra, którym jest Stanisław. Co ciekawe, zaledwie kilka stron dalej magnetyzer wyprasza narratora pod pretekstem późnej pory („zbliża się godzina jedenasta... [...] nigdy czuwania bezkarnie nad tę godzinę przedłużyć nie mogę”²⁴), co mogło być spowodowane przez zadanie niewygodnego pytania (o to, czy „lekarz” zna jakąś Polkę), jak i zbliżającą się północą, która mogła wyzwolić w magnetyzerze dziwne siły.

Myślę, że ważnym elementem interpretacji Leonarda jest dokładne opisanie momentu, w którym pojawił się w życiu swojego antagonisty. Stanisław przed wyjazdem był do brym, żywym młodzieńcem, wszystko go ciekawiło, pociągało. W czasie podróży zwiedził wiele miejsc, o których marzył — jednak nie przysporzyło mu to uczucia szczęścia i błogości, lecz pustkę i potrzebę wypełnienia czymś serca. Świat stał się dla niego cmentarzem, stracił zdolność odczuwania radości. Popadł w wanitatywny nastrój, czuł się przytłoczony bezsensownością istnienia. Przerażeniem napawał go fakt, iż wszystko zmierza ku śmierci i nie można od niej uciec. Sam przyznał, że jego miłość do Emilii „zbladła”, a nawet zupełnie zgasła. Zdradził swoją ukochaną z kobietą, która wydawała mu się „drugą połową własnej duszy”²⁵. Zachwycił się jej urodą i mądrością, był zaślepiony uczuciem do niej. Bohaterka zrujnowała go, a nawet o mały włos przez nią nie zginął. Po jej utracie oddał się „zabawom” i „życiu bezdusznemu”. Kochanka z jednej strony była jego sobowtorem (ponieważ go rozumiała), a z drugiej wampirem, gdyż wyssała z niego resztki zachwyty nad życiem, ale również — wyssała jego pieniądze, wyzwoliła w nim ciemną stronę natury. Zrozpaczony, stopniowo zmierzał ku samozagładzie. Ostatkiem sił postanowił wrócić do kraju. Wtedy na swej

²⁴ Ibidem, s. 31.

²⁵ Ibidem, s. 43.

drodze spotkał Leonarda, który stał się jego opiekunem, ale również jedynym lekarzem, który przynosił mu ulgę w cierpieniach, trawiących jego duszę.

Jak można zauważyć, Leonard pojawił się w życiu Stanisława, gdy ten był już na granicy wytrzymałości emocjonalnej. Miał zbawienny wpływ na pacjenta, ponieważ był magnetyzerem²⁶. Leonard, podobnie jak inni „lekarze” stosujący tę metodę, miał pełną władzę nad Stanisławem:

terapia Mesmerowska, prowadząca do poprawy stanu zdrowia za pomocą subtelnych głasków, delikatnego dotyku, wpatrywania się w oczy magnetyzera, słuchania jego poleceń, opierała się na silnym zaufaniu do osoby terapeuty²⁷.

Podczas gdy narrator wraz z Emilią chcieli zweryfikować ocenę terapii przez bezstronnego lekarza, Leonard postąpił jak wielu innych mesmerystów, których cechami były:

zanik sceptycyzmu, niezachwiana pewność, z jaką głosili poglądy, lekceważenie krytyki środowisk akademickich, odwoływanie się do opinii laików i upowszechnianie ich w publikacjach, będących odpowiedzią na zarzuty innych lekarzy. Cechował ich przy tym swoisty „duch współpracy” z pacjentami, tworzenie namiastki terapeutycznej wspólnoty opartej na charyzmie, stosunek mistrza i adoratorów, dysponenta nadzwyczajnych sił i wiedzy oraz grona całkowicie podporządkowanych laików. [...] najczęściej działali w nich pojedynczo²⁸.

²⁶ Maria Janion w książce *Wampir. Biografia symboliczna* łączy wampiryzm z mesmeryzmem. M. JANION: *Wampir. Biografia symboliczna...*, s. 206.

²⁷ B. PŁONKA-SYROKA: *Mesmeryzm; Od astrologii do bioenergoterapii*. Wrocław 1994, s. 121.

²⁸ Ibidem, s. 122–123.

Zabronił więc im konsultacji z innymi specjalistami, twierdząc, że do działania leczenia potrzebna jest wiara. Dlatego Stanisław tak skwapliwie bronił swojego oprawcy, z czym nie mogli się pogodzić jego bliscy. Pacjent był ślepo wpatrzony w swojego mistrza, gotów bronić go ze wszystkich sił. Jego zachowanie było podobne do ćmy, która leci do światła. Połączenie przerażenia i fascynacji po raz kolejny znajduje swój wydzźwięk w tym krótkim opowiadaniu. Jak zauważa Bożena Płonka-Syroka, w dalszej części wspomina o wątpliwościach, które nękały ludzi tamtej epoki co do nowej metody leczenia. Zainteresowanych frapował wpływ, jaki wywierał „lekarz” na „pacjenta”:

mesmeryzm był także rozpatrywany pod kątem jego wpływu na moralność publiczną. Szczególne zaniepokojenie moralistów wywoływał intymny kontakt magnetyzera i osoby magnetyzowanej oraz możliwość zawładnięcia przez terapeutę duszą i wolą pacjenta, niezgodnie z jego dobrze pojmowanym interesem. [...] obawy związane z bliskim kontaktem intymnym magnetyzera i osoby magnetyzowanej, którą najczęściej była kobieta, powzięte zostały z obserwacji owej szczególnej zażyłości²⁹.

I dalej:

specyficzny przebieg Mesmerowskiej terapii, wyzwalającej gwałtowne uczucia osoby magnetyzowanej i poruszającej całą jej psychikę, osobowość i cielesność, wytrącającej ze zwykłego stanu równowagi, może prowadzić do naruszenia tego stosunku. Najgroźniejsze [...] jest poczucie całkowitego podporządkowania wytworzone u pacjenta i całkowitego nad nim panowania, odczuwane przez lekarza³⁰.

²⁹ Ibidem, s. 135–136.

³⁰ Ibidem, s. 136.

Postaci opisywane przez Dziekońskiego mają te same obawy, o których wspomina badaczka: są zaniepokojeni „zaniem” Stanisława na rzecz silnego Leonarda.

Gdy narrator spotyka trójkę głównych bohaterów, od razu rzuca mu się w oczy kontrast między przyjacielem a niedawno poznanym. Jednak czy faktycznie wiele różni te dwie postacie? Z pozoru wydaje się, że Leonard jest przeciwieństwem Stanisława – jest bowiem władczy, zawsze osiąga to, czego chce, ludzie wokół ulegają jego urokowi. Narrator w taki sposób charakteryzuje obie postacie:

młody, blady nadzwyczaj człowiek. Oczy miał zamknięte, usta bez koloru, współtrozwarte, smętny ożywiał uśmiech, a długie, bardzo jasne włosy niedbale z czoła zagarnięte dawały wyrazu niewymownie cierpiącej twarzy: zdawał się głęboko uspiiony, twarz jego pokryta była kroplami potu. [...] ale mnie wstrzymał widok magnetyzera. Stał naprzeciw niego jak posąg; krótkie, czarne włosy, rysy nieruchome, nos orli, czoło wysokie i ów szyderczy uśmiech do wąskich ust przywarty zupełny tworzyły kontrast z twarzą śpiącego. Oczy wielkie, szare, przenikliwym spojrzeniem oziębiały każde wzruszenie³¹.

Chciałabym ten opis zestawzić z charakterystyką dokonaną przez Płonkę-Syrokę, która w swojej książce pisze, że mesmerystami często zostawali ludzie niezbyt dobrze sytuowani. Niejednokrotnie musieli niemal nieludzką pracą walczyć o utrzymanie się i opłacenie studiów medycznych. Stąd:

te warunki tworzyły swoistą osobowość, silną, zdecydowaną, lecz zarazem wyizolowaną z grupy. Wytwarzały także [...] zdolności w kierunku podejmowania działań, zmierzających do wywierania skutecznego wpływu na ludzi, od których mogłyby zależeć jego losy.[...] kontrast rodził aspi-

³¹ J.B. DZIEKOŃSKI: *Siła woli...*, s. 33–34.

racje, mobilizował siły, budził wyobraźnię. Przyszły lekarz-mesmerysta odkrywał z czasem jedną z dróg kariery, tak często opisywaną w XIX-wiecznych powieściach, posługiwać się zaczynał urokiem osobistym, umiejętnie podanym pochlebstwem, sugestywną perswazją. Magnetyzerzy doskonale opanowali sztukę uwodzenia kobiet, wykorzystywania finansowego i towarzyskiego protektoratu, bez skrupowania korzystając z zasobów finansowych, jak i koneksji towarzyskich darzących ich swym wsparciem osób³².

Wygląd magnetyzera jest wpisany w mroczną tonację kolorystyczną (ma czarne włosy, szare, przenikliwe oczy), wysokie czoło, orli nos, szyderczy uśmiech zdobi jego wąskie wargi. W pewnym sensie jest przeciwieństwem jasnowłosego Stanisława, któremu odpowiada bycie biernym, wykorzystywanym. Z tego dość nietypowego związku czerpie on ulgę, zrzuca całego siebie na Leonarda³³. Jednak Stanisław potrafi coś, czego jawnie zazdrości mu jego antagonist. Posiada zdolność zapadania w sen³⁴. Tyle że sen³⁵ Stanisława jest specyficzny — ponieważ jego ciało wygląda wtedy, jakby obumierało (pozostają na nim tylko nikielne objawy życia), Leonard niejako żywi się snem Stanisława, przejmując nad nim wtedy pełną kontrolę³⁶. Stanisław we śnie ma wgląd w myśli

³² B. PŁONKA-SYROKA: *Mesmeryzm...*, s. 123.

³³ Między innymi świadczą o tym słowa Stanisława: „Leonard magnetyzował mnie. Doznałem ulgi i od tego czasu stał się nieodstępnym moim towarzyszem. Dla mnie poświęcił wszystkie swoje przyjemności: od trzech miesięcy jest on prawie opiekunem i sługą moim”. J.B. DZIEKOŃSKI: *Siła woli...*, s. 44–45.

³⁴ Wampiry nie śpią, bo nie są związane ściśle z fizjologiczną stroną ludzkiej natury. Zapadają jedynie w odrętwienie, które przypomina śmierć.

³⁵ Sen jest również bardzo istotny z punktu widzenia zjawiska, jakim jest sobowtórystyka — na przykład w przypadku *Przedziwnej historii doktora Jekylla i pana Hyde'a* przemiana następowała właśnie we śnie.

³⁶ W pewnym sensie jego kontrola nad Stanisławem jest permanentna, co wyznaje Stanisław w słowach: „Ciągła niewola — to jest mój

innych osób — na czym bardzo zależy Leonardowi. W kontekście *Draculi* Brama Stokera Anna Gemra pisze, że:

Wampir Dracula to także „diaboliczny kochanek-gwałciiciel. [...] wampir po prostu „wślizguje się” w ich świadomość we śnie [...] ale to nie jest zwykły sen; wszystko wygląda bardzo realnie, jak „kiedy myśli snute na jawie mieszają się ze snem lub znajdują w nim swój dalszy ciąg. [...] stan hipnozy i lunatyzm odgrywają bardzo ważną rolę w wątkach wampirycznych, ponieważ pozwalają ofiarom wampirów trwać w niewiedzy [...] stanowią też swojego rodzaju usprawiedliwienie [...] zahipnotyzowanie bywa także porównywane ze stanem zakochania lub opętania, kiedy wola człowieka, jego zachowanie nie poddają się kontroli umysłu, lecz są podporządkowane jakimś zewnętrznym wpływom i czynnikom³⁷.

Co prawda Leonardowi nie udało się wśliznąć w umysł Emilii, lecz był w stanie zmusić do tego Stanisława. Stał się on jego pomocnikiem, posiadał część mocy przynależną magmetyzerowi, a więc w pewnym sensie stał się wampirem, choć jego przemiana nie dobiegła do końca.

Dla Stanisława „lekarz” jest drugą istotą, której pozwala się on wykorzystywać. Pierwszą była kobieta o skłonnościach wampirycznych. Być może te postaci nie są tak odległe ontologicznie, jak można sądzić na pierwszy rzut oka. Leonard jest opisywany jako postać negatywna — od początku

los! [...] Czuję teraz, że własna myśl moja już do mnie nie należy: ona jest cudza... on nią włada we śnie moim, a ja na jawie nawet jej przypomnieć sobie nie mogę!... Gdy czuwając rozmyślałam, wtedy żelazna wola jego poskramia każde poruszenie buntownicze i karze jednym spojrzeniem [...] on [...] gdyby zechciał, bez wyrzeczenia jednego słowa... widziałbyś mnie w tej chwili wpadającego w sen [...] a nawet i na świat ja tylko mogę patrzeć jego oczyma! Nie wiem, czy on jest dobry, czy zły; to już tylko wiem, iż jak pies posłusznym mu być muszę” (J.B. DZIEKOŃSKI: *Siła woli...*, s. 45).

³⁷ A. GEMRA: *Od gotycyzmu...*, s. 174.

narrator opowiadania wyraża swoje ambiwalentne, a później otwarcie wrogie uczucia wobec niego. Jedynymi postaciami oceniającymi pozytywnie jego działalność są Stanisław i Emilia. Warto by się zastanowić nad relacją między narzeczonymi. Emilia bardzo kocha swojego przyszłego męża, natomiast Stanisław wydaje się nie posiadać własnego zdania na jej temat. Jest tak zaabsorbowany sobą i swoją „chorobą”, że nie dostrzega istnienia innych ludzi. Jest wobec niej zo-bojętniały, co dla Leonarda jest nie do przyjęcia. Emilia postrzega pozytywnie Leonarda, ale tylko przez pryzmat tego, że Stanisław czuje się przy nim lepiej. Jeśli magnetyzer byłby sobowtorem Stanisława, czułaby do niego niechęć połączo-ną z pożądaniem. Jednakże on dla niej jest przezroczysty, tak jak ona dla Stanisława.

W tym trójkącie dochodzi do bardzo ciekawej anomalii — mianowicie najbardziej sfeminizowaną osobą jest w niej Stanisław. Pozostaje bierny wobec wypadków, nie walczy, jest stroną uległą, przyjmującą (cechy te stereotypowo są przypisane kobietom). Emilia jest bardzo kobieca, ale potrafi podjąć działanie, zawalczyć o zdrowie ukochanego, a więc jest w niej jakiś pierwiastek maskulinistyczny. Leonard jest najbardziej zdecydowany i skoncentrowany na osiągnięciu celu, nawet jeśli pociągnęłoby to za sobą drastyczne rozwiązania.

Leonard wysysa ze Stanisława informacje dotyczące Emilii. Traktuje go instrumentalnie, jest dla niego ważny jako łącznik z ukochaną. Stanisławowi sprawia przyjemność bycie wykorzystywanym. Janion w książce *Wampir. Biografia symboliczna* stawia tezę, jakoby wampiryzm był powiązany w pewien sposób z homoseksualizmem. Gdyby przyjrzeć się nieco dokładniej relacji między Stanisławem a Leonarde-m, można dostrzec, że fascynacja i potrzeba bliskości, której doświadcza „pacjent”, jest nieco silniejsza niż zwykle panująca w tego typu związkach³⁸. Jak już wspomniałam — dla ma-

³⁸ Można to tłumaczyć predyspozycjami Leonarda do „magnetyzmu”. Wspomniana przeze mnie Maria Janion łączy tę umiejętność

gnetyzera Stanisław jest tylko źródłem informacji, nie ma dla niego znaczenia. Leonard „chce wejść” w rolę Stanisława, zastąpić go — chce się stać jego alter ego, co wpisywałoby go raczej w status ontologiczny jako sobowtóra niż wampira. Jeżeli przyjmiemy, że sobowtórysta jest w jakimś sensie częścią wampiryzmu (ponieważ wampir jest sobowtorem człowieka), to fakt, że można rozpatrywać Leonarda jako sobowtóra Stanisława nie wyklucza, że jednocześnie jest on wampirem, bo żeruje na swojej ofierze.

Równie ciekawa wydaje się konstatacja, jakoby Leonard, chcąc uzyskać miłość Emilii, paradoksalnie rozbudził w sobie homoerotyczne uczucie do Stanisława, które wypiera i którego się brzydzi. Wampir Dracula miał dostęp do snu kobiet, którym dawał rozkosz erotyczną. Leonard kocha Emilię miłością platoniczną, idealizuje ją, dlatego nie może wnikać do jej umysłu, nie potrafi myśleć o niej jako o partnerce do stosunku seksualnego. Jest to przykład bardzo ciekawego odwrócenia ról, bo to wampir staje się romantycznym kochankiem, podczas gdy Stanisław widzi w kobiecie jedynie możliwość zaspokojenia popędu.

Stanisław wydaje się biseksualny — pociąga go władczość Leonarda, podoba mu się bycie poddanym, jednak nie zapominał o swoich miłosnych doświadczeniach z kobietami, które również sprawiły mu przyjemność. Mogło to wynikać z jego siły psychicznej, ale również po prostu z umiejętności sprawiania rozkoszy. Jednak jest za słaby, aby konkurować z tytułową siłą woli magnetyzera — być może dlatego ona go tak bardzo pociąga.

Emilia żywi do Stanisława uczucia nie tylko platoniczne, lecz także zmysłowe. Może o tym świadczyć rumieniec na jej policzku, wykwitający podczas rozmowy z Leonardem. Wyjawia on wtedy, że może zmusić jej ukochanego do opowiedzenia mu tego, o czym ona śni.

z wampiryzmem, podając, że często magnetyzm był przypisywany jako jedna z możliwości „wysysania”, co konotuje z wampiryzmem.

Jest możliwe, aby ofiara wampira nie przemieniła się w niego do końca. Przykładem może być Mina z *Draculi* Brama Stokera. Zostaje ona medium, które łączy świat z Draculą — co doprowadziło go do zguby (Mina „weszła” do umysłu Draculi). Dzięki specyficznej więzi wampir ma możliwość łączności w pewnym sensie telepatycznej. Podobny mechanizm wykorzystał Seward z Lucy, jednak tym razem było to związane ze stanem hipnozy³⁹. Być może Stanisław również stał się bytem podobnym do Míny, co umocniło więź między nim a Leonardem, a w konsekwencji — przemawia za tym, aby parę: wampir — ofiara potraktować w kategorii sobowtórów.

W tym opowiadaniu istotnym elementem fabuły jest podwojenie: narrator wspomina o dwóch opiekunach Stanisława (jeden jest biednym szlachcicem, drugi — mieszczańcem, który kupił urząd), w jego życiu są dwie kobiety: anielska Emilia i wykorzystująca go aktorka. Wydaje się, że powodem jest to, że Leonarda można potraktować jako podwojenie Stanisława. Zbigniew Majachowski klasyfikuje opowiadanie Józefa Bohdana Dziekońskiego jako fabułę, w której autor łączy „figurę sobowtórowego związku z modną teorią mesmeryzmu”⁴⁰. Owszem, sobowtórysta jawnie tam występuje, ale główną osią jest wampiryzm. Poszczególne postaci żerują na sobie, swoich wpływach, umiejętnościach, aby wszystko podporządkować własnym celom.

Stanisław zafascynował się Leonardem i zdradził Emilię z aktorką, bo pociągało go zło przypisane do tych postaci. Jeżeli wpisać go i jego narzeczoną w tak zwaną dobrą stronę (choć to w pewien sposób wątpliwe, ponieważ Stanisława fascynowała także nieco mniej pruderyjna przyjemność), to Leonard i aktorka byłiby parą „złych”, a obaj mężczyźni po prostu pasjonują się kobietami, które przynależą do porządku ontologicznego przeciwnika.

³⁹ M. MARCELA: *Monstruarium nowoczesne*. Katowice 2015, s. 84.

⁴⁰ Hasło: *Sobowtór*. W: *Słownik literatury polskiej XIX wieku...*

Motyw sobowtóra jest nierozłącznie spleciony z motywem Narcyza. Michał Głowiński tak charakteryzuje tę postawę: „Narcyz stał się określeniem pewnego typu stosunku człowieka do własnego „ja” [...] [jest] symbolem psychoanalitycznym [...] Z Narcyzem wiąże się przede wszystkim wyobrażenia próżności. Gdyby jednak do nich ograniczyć sens opowieści, byłby to tylko dość żałosny i ubogi przykład natrętnej dydaktyki”⁴¹.

Ciekawa jest obserwacja ewolucji motywu Narcyza. Wspomniany już przeze mnie badacz dokonuje skrótu historii tego zagadnienia:

mitem Narcyza posłużył się w swych rozważaniach Plotyn [...] nadając mu sensy metafizyczne: los Narcyza miał przypominać o tym, że ciało i świat zmysłowy są tylko odbiciem rzeczywistości szerszej, bogatszej i pełniejszej; Narcyz dał się opanować rzeczywistości częściowej i niedoskonałej, zamiast kierować swój wzrok ku szerokiemu horyzontowi Całości. Ficinio [...] dostrzegał w Narcyzie „symbol nędzy ludzi, którzy zapominają o pięknie duszy dla piękna cielesnego”. Kierkegaard łączył sytuację Narcyza z problemem samobójstwa, a Louis Lavelle dostrzegł w niej ogólną metaforę sytuacji egzystencjalnej człowieka („Narcyz musi się upewnić co do swego istnienia. Wątpi w nie — i właśnie dlatego pragnie wiedzieć”). Marcuse doczytał się w postaci Narcyza pogodzenia Erosa i Thanatosa, dopatrzył się w nim przezwyciężenia opozycji między człowiekiem i naturą, między podmiotem a przedmiotem. Bachelard utrzymywał, że kontemplujący swe odbicie w źródle Narcyz staje się środkiem świata, a jego doświadczenie polega na uogólnieniu, przekształca się w „narcyzm kosmiczny” [...] cytował [...] „Świat jest ogromnym Narcyzem, przemysłiwującym o sobie”⁴².

⁴¹ M. GŁOWIŃSKI: *Mity przebrane; Dionizos, Narcyz, Prometeusz, Marchott, Labirynt*. Kraków 1994, s. 60–61.

⁴² Ibidem, s. 61–62.

Natomiast dla Gérarda Genette'a jest to „przede wszystkim problem intelektualny: zastanawia się nad swym położeniem, osobliwym i tragicznym — i sam dla siebie jest przepaścią”⁴³.

Jaki jest status ontologiczny Leonarda? Z jednej strony wydaje się zwykłym wyznawcą popularnej wtedy teorii, z drugiej — tajemniczą więź, która go łączy z niezwykle egoistycznym i zapatrzonym w siebie Stanisławem, jest bardzo zastanawiająca. Co ciekawe — przyszły małżonek popadł w dziwny stan pod wpływem myśli o sensie istnienia i wszechobecnej śmierci, tak jakby „wyhodował” w sobie wtedy problemy, z jakimi zmagął się Narcyz. Być może to był moment, w którym zaprosił do swojego życia sobowtóra, jakim był Leonard.

W opowieściach o sobowtórach bywa tak, że alter ego pełni funkcję swoistego sumienia, które nie pozwala swemu pierwowzorowi na czynienie zła⁴⁴. Odminną wersję można zauważyć w powieści Roberta Louisa Stevensona *Przedziwna historia doktora Jekylla i pana Hyde'a*. Występuje tam „sobowtór jako jedna z postaci w następstwie procesu rozszczepienia «ja»”⁴⁵. Antagonista jest wyraźnie „złym” człowiekiem (może nie tak, jak w powieści *Diable eliksiry* E.T.A. Hoffmana⁴⁶, ale widać jakąś konotację). W przypadku *Sily woli* mamy do czynienia ze złym sobowtorem Leonardem, który popycha Stanisława do upadku, bo chce zastąpić jego miejsce. Proces utożsamienia zaszedł jednak tak daleko, iż mesmerysta, który z założenia miał być kimś złym, obudził w sobie pozytywną emocję, jaką jest miłość do Emilii. Oczywiście była ona

⁴³ Ibidem, s. 63.

⁴⁴ Mam tutaj na myśli opowiadanie William Wilson Edgara Allana Poe'go, które trafnie zinterpretował Michał Mesjasz w artykule: M. MESJASZ: „Niesamowite — sobowtór!” Z dziejów romantycznej topiki (Hoffmann — Poe — Stevenson). W: *Romantyzm. Literatura — Kultura — Obyczaj*. Red. M. JONCA, M. ŁOBOZ. Wrocław 2009, s. 82.

⁴⁵ Ibidem, s. 83.

⁴⁶ Ibidem, s. 79–82.

podszycia egoizmem, ale to, co Stanisław czuł do ukochanej, również nie było oczywiste. Polem walki tych dwóch postaci stało się uczucie kobiety.

Istotnym pragnieniem sobowtóra jest chęć zabicia swojego konkurenta. Jednakże w przypadku tego opowiadania śmierć dotyka obu bohaterów — nie jest to sprecyzowane, ale odnosi się wrażenie, jakby jeden nie mógł istnieć bez drugiego — co ma swoje konotacje zarówno w wampiryzmie (podwójne serce, rozdwojona dusza, ale istota żyje, póki ciało się nie rozłoży), jak i w byciu sobowtorem — odbicie nie może istnieć bez oryginału, chęć bycia „tym prawdziwym”.

Jak pisałam w pierwszej części mojego artykułu, pojęcia sobowtóra i wampira są bardzo do siebie zbliżone, co wpływało na mieszanie tych terminów. Jednym z najbardziej znamienitych cytatów, który stanowiłby idealne zakończenie niniejszej pracy, są słowa Frankensteina dotyczące Monstrum, które powołał do życia.

Jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku określenie „wampir” stosowano wobec postaci, które dziś bynajmniej nie zostałyby tak nazwane. Na przykład w wydanej w 1818 roku powieści Mary Wollstonecraft Shelley główny bohater, Frankenstein, twierdzi, iż stworzona przez niego istota „widziała [mu] się [...] niby [jego] własny wampir, niby [jego] własny duch, puszczony z grobu na wolność i swawolę i zmuszony zniszczyć wszystko”⁴⁷.

Można zatem potraktować te dwie figury jako w pewnym sensie tożsame, jednak nie na tyle, aby całkowicie zrezygnować z ich rozróżniania.

Należałoby zatem powrócić do pytania, czy Leonard jest sobowtorem czy wampirem? Moim zdaniem chęć zdobycia Emilii i przedmiotowe traktowanie Stanisława czynią z niego raczej metaforycznego wampira niż sobowtóra. Również

⁴⁷ A. GEMRA: *Od gotycyzmu...*, s. 81.

fakt, że bohater był magnetyzerem raczej zdaje się sugerować wampiryczne konotacje tej postaci. Jego wygląd, zamiłowanie do mrocznych przestrzeni, pozorny brak pozytywnych emocji, umiejętność manipulowania ludźmi i zdobywania tego, czego pragnie w niejasnych okolicznościach zdają się potwierdzać moją tezę. Wydaje się, że należałoby tutaj za Szargotem powiedzieć, iż w zasadzie to „tajemnica, czyli nie wiadomo co”⁴⁸. Jednocześnie można interpretować ten duet jako sobowtórów, ponieważ wskazuje na to nie tylko struktura opowiadania (podwajanie postaci, dość oczywiste zestawienia zła z dobrym, światła z ciemnością), ale także zastanawiająca więź, która łączy obu bohaterów. Tylko czy wtedy nie ztraca się dość istotnego wątku, o którym wciąż wspomina narrator, mianowicie, że Stanisław słabnie coraz bardziej, im dłużej przebywa z Leonardem?

Bibliografia

Literatura podmiotu

DZIEKOŃSKI J.B.: *Siła woli*. W: *Polska nowela fantastyczna*. T. 2. Red. J. Tuwim. Kraków 1952.

Literatura przedmiotu

Czarny romantyzm. Przypadek słowacki. Red. J. Goszczyńska, A. Kobylńska. Warszawa 2011.

GEMRA A.: *Od gotycyzmu do horroru; Wilkołak, wampir i Monstrum Frankenstein w wybranych utworach*. Wrocław 2008.

GŁOWIŃSKI M.: *Mity przebrane; Dionizos, Narcyz, Prometeusz, Marchoń, Labirynt*. Kraków 1994.

JANION M.: *Wampir. Biografia symboliczna*. Gdańsk 2002.

⁴⁸ M. SZARGOT: *Opowieści niesamowite...*, s. 51.

- KOPALIŃSKI W.: *Słownik mitów i tradycji kultury*. Warszawa 2003.
- LE FANU J.S.: *Carmilla*. Tłum. M. KOZŁOWSKI. Kraków 1974.
- MARCELA M.: *Monstruarium nowoczesne*. Katowice 2015.
- PŁONKA-SYROKA B.: *Mesmeryzm. Od astrologii do bioenergoterapii*. Wrocław 1994.
- Romantyzm; Literatura — Kultura — Obyczaj*. Red. M. JONCA i M. ŁOBOZ. Wrocław 2009.
- SAMBORSKA-KUKUĆ D.: *Narcyz w masce tragicznej. Sobowtór jako eksterioryzacja duszy w opowiadaniu Leo Belmonta „Tamten człowiek”*. „Pamiętnik Literacki” XCVI, 2005, z. 3.
- Słownik literatury polskiej XIX wieku*. Red. J. BACHÓRZ, A. KOWALCZYKOWA. Wrocław 2009.
- SHELLEY M.: *Frankenstein*. Tłum. H. GOLDMANN. Poznań 1989.
- STEVENSON R.L.: *Doktor Jekyll i pan Hyde*. Tłum. T.J. DEHNEL. Warszawa 1985.
- SZARGOT M.: *Opowieści niesamowite Józefa Bogdana Dziekońskiego*. Katowice 2004.
- ZWOLIŃSKA B.: *Wampiryzm w literaturze romantycznej i postromantycznej. Na przykładzie «Opowieści niesamowitych» Edgara Allana Poea, «Poganki» Narcyzy Żmichowskiej oraz opowiadań Stefana Grabińskiego*. Gdańsk 2002.

Źródła internetowe

Strona internetowa Katedry Badań Filologicznych „Wschód — Zachód”: <http://wschodzachod.uwb.edu.pl/czarny-romantyzm/> [dostęp 29.03.2016]

Leonard — a vampire or demonic doppelgänger? About *Willpower* by Józef Bohdan Dziekoński

S u m m a r y

The introduction of the article outlines the issue of black romanticism and gives reason why the concepts of vampire and doppelgänger have been combined with this aspect. The consecutive paragraphs pres-

ent the definitions of vampirism and doppelgängerism based on *The Dictionary of the 19th-century literature* and works by various researchers (Maria Janion, Barbara Zwolińska, Dorota Samborska-Kukuć among others). There have been also provided the definition of unearthliness proposed by Maciej Szargot, one of the main researchers of the works by Józef Bogdan Dziekoński. This was the basis for building the essential part of the article, that is the interpretation of the story entitled *Will-power* by Józef Bogdan Dziekoński. The aim of the article is to provide justification for making this work the subject of not only the discourse regarding the doppelgänger, but also the vampire, while both of the interpretations may be treated equally, because not only are they not mutually exclusive, but also they are complementary. What is an important element is also the remark that the works by this writer may be considered in terms that refer to black romanticism, because both elements of vampirism as well as doppelgängerism are comprised in this issue.